Anna Zientała
(Uniwersytet Jagielloński)

Pamięć w przedmiotach zamknięta. O „rzeczach nostalgicznych”[1] w poezji polskiej lat 1890–1939

Więc pokaż
mu rzeczy zwykłe, co z pokolenia na pokolenie żyją
w nas jako nasza własność, pod ręką, w spojrzeniu.
Powiedz mu rzeczy [...]
Pokaż mu, jak szczęśliwa może być rzecz, jak niewinna i nasza,
jak nawet łkające cierpienie przystaje na kształt, bez wahania,
służy jako rzecz lub zanika w rzecz [...]
[...] I te ze skonania
żyjące rzeczy pojmują, że ty je sławisz; śmiertelne,
nam powierzają ratunek, najbardziej śmiertelnym.
Chcą, byśmy je przemienili w swym niewidzialnym sercu
w nas – o, bezbrzeżnie w nas samych! Kim byśmy byli w końcu[2].

Otoczeni przez nasze rzeczy nieustannie doświadczamy tego, kim jesteśmy oraz kim chcielibyśmy być. Otoczeni przez nasze rzeczy jesteśmy zakorzenieni w naszej przeszłości; są one tego wizualnym dowodem. Otoczeni przez nasze rzeczy odgradzamy się od wielu sił, które mogłyby zaszczepić w nas nowe pomysły, praktyki i dostarczyć nowych doświadczeń. Na te siły składają się również nasze akty wyobraźni, sposoby przedstawiania innych, wstrząs osobistej tragedii oraz zwykłe zapominanie. Jak sugeruje Arendt, rzeczy są naszym balastem. Unieruchamiają nas poprzez przypominanie naszej przeszłości, poprzez czynienie jej potencjalną, istotną częścią naszej teraźniejszości[3].

[1] Określenie przejęte od P. Czaplińskiego. „Nostalgiczne oblicze rzeczy wyłania się przed kimś, kto szuka w nich związków z posiadaczem, kto pyta o ślady prywatnej biografii odciśniętej w materii. Nostalgik [...] czyta zatem rzeczy jako idealną – sakralną, metafizyczną – cząstkę samego siebie” (P. Czapliński, *Rzecz w literaturze albo proza lat dziewięćdziesiątych wobec „mimesis”* [w:] *Człowiek i rzecz: o problemach reifikacji w literaturze, filozofii i sztuce*, red. S. Wysłouch, B. Kaniewska, Poznań 2003, s. 221–222.

[2] R.M. Rilke, *Dziewiąta elegia* [w:] *Poezje*, tłum. M. Jastrun, Kraków 1987, s. 233.

[3] Grant McCracen, *Culture and Consumption*, cyt. za: J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007, s. 81.

Przeszłość zapisana w przedmiotach, przeszłość widziana poprzez przedmioty i za ich pośrednictwem zostaje uobecniona w swoistego rodzaju unii, jaką zawiera człowiek z rzeczami, którymi nieustannie się otacza. Przedmioty stanowią bowiem trwały element ludzkiej egzystencji, dzięki nim możliwe staje się zakotwiczenie w rzeczywistości, jej zamieszkiwanie. To one podtrzymują iluzję ciągłości i niezmienności, uczą człowieka bycia w świecie, „wnoszą w jego egzystencję stabilność, pozwalają na świadome orientowanie się w przestrzeni. Ponge przypisuje im zdolność unieważniania «przechodniości» podmiotu, a zakorzenienie w przedmiotach traktuje jako uzyskanie pewności istnienia”[4].

Pytanie o sens przedmiotów nie jest jednak typowo literaturoznawczym problemem. Zwykłe rzeczy nie należą do specyfiki sztuki słowa, a ważnymi okazują się dopiero w konfrontacji z takim czy innym bohaterem, gdy stają mu na drodze lub są dla niego użyteczne. Najczęściej bowiem znajdujemy przedmioty na zapleczu, nie na froncie tekstu[5]. Rzeczy, materialne artefakty można jednak potraktować jako pewnego rodzaju pomoce poznawcze, media, poprzez które rzeczywistość bohatera-podmiotu staje się zrozumiała; jako środki komunikowania się, ilustrujące nierzadko kompetencje jednostki, wreszcie – obiekty pozwalające pamiętać i przypominać sobie[6].

Praca świadomości ciążącej ku przedmiotom oscyluje zwykle pomiędzy dwoma punktami: przeszłością i teraźniejszością.

> W liryce, głównie starych poetów, obecne są przedmioty metaforycznie reprezentujące kolejne fazy ludzkiej biografii, zwłaszcza jednak jej bieguny: dzieciństwo i starość. Wypada zatem rozpocząć od rzeczy pierwszych, przedmiotów młodości, których waga emocjonalna jest zupełnie wyjątkowa. Są to zwykle przedmioty pojedyncze, wydobyte osobno z odległej przeszłości, w których błysku otwiera się pamięć odtwarzająca najwcześniejsze doświadczenia[7].

„Rzeczy nostalgiczne”, które pojawiają się w tytule, to właśnie takie fragmenty przeszłości, mają wartość jedynie dla tego, kto je posiada, dla całej reszty jawią się częstokroć jako bezużyteczne rupiecie. Jak pisze Czapliński:

> nie są tylko rzeczami – są zawsze czymś więcej: istotami, żywymi relikwiami, pamiątkami. Nie podlegają urzeczowieniu ani też same nie urzeczowiają właściciela. Nie są też – jako zbiór idealizowane: nie tworzą żadnej całości, nie układają się w kolekcję

[4] *Człowiek i rzecz...*, s. 166.

[5] Zob. A. Nawarecki, *Rzeczy i marzenia: studia o wyobraźni poetyckiej skamandrytów*, Katowice 1993, s. 11.

[6] Zob. szerzej: M. Krajewski, *Motywy przewodnie i przedmioty* [w:] *Wyobraźnia społeczna. Horyzonty, źródła, dynamika*, red. R. Drozdowski, M. Krajewski, Poznań 2008, s. 522.

[7] T. Wójcik, *Rzeczy starych poetów* [w:] *Codzienne, przedmiotowe cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, red. H. Gosk, Warszawa 2002, s. 101.

i nie zgromadzono ich w wyniku starannego kompletowania. To raczej zbiór rzeczy nieważnych, niezbyt wartościowych i niekoniecznie ładnych. A nade wszystko przypadkowych. Ale właśnie jako taki staje się on świadectwem ludzkiego życia, ludzkiego przechodzenia przez czas, w którym proces bezładnego gromadzenia stanowi symetryczny odpowiednik utraty[8].

Z listów, szpargałów, wierszy, których szukam wszędy
I z zżółkłych fotografii usiłuje dowieść,
Że były to nie tylko zmyślone legendy,
Lecz przeżyta przeze mnie najprawdziwsza powieść[9]
(FP, 27)

– pisze w swym wierszu *Osamotnienie* Feliks Przysiecki. Cofanie się w materialność, „grzebanie" w szufladzie pełnej pamiątek jest tu próbą odzyskania własnej przeszłości, zmierzaniem do niej czy lepiej: ku niej. Podmiot liryczny zawiera jakieś swoiste przymierze z rzeczami, przedmioty jawią mu się bowiem jako jedyny namacalny dowód istnienia, jako niepodważalny argument przemawiający za autentycznością tego, co już było. Są niczym ostatnia deska ratunku, zwłaszcza gdy pamięć zawodzi. Jeśli są one, to wszystko też było i było prawdziwe, zdaje się mówić bohater.

Czasem tylko jeden drobny bliski przedmiot zostaje wydobyty z pamięci, niby odprysk przeszłości, ślad czasów minionych. Choć mały i niepozorny, potrafi wywołać całą lawinę wspomnień – dłonie matki, dziecięce piąstki ubrudzone czekoladą, lukrowane sucharki (niczym Proustowskie magdalenki):

Była biała lampa z wytłoczonym krajobrazem,
grzała, usypiała i dzwoniła zarazem;
świecił na niej księżyc, domek z jasnym okienkiem,
dym ulatywał u góry pasmem takim cienkiem.
[...]
O dzwonie, dzwonie lampy, o głębokie, przeciągłe dudnienie,
O matczyne na włosach ręce, na szyi, na policzkach tchnienie,
Sucharek z lukrem przy twarzy, w czekoladzie dwie małe pięście
I przez całą noc na sercu bijącym szczęście, skrzydlate szczęście.
(KI, 77)

[8] Por. P. Czapliński, dz. cyt., s. 223.

[9] F. Przysiecki, *Wiersze*, wstęp J. Kądziela, oprac. P. Kądziela, Warszawa 1989 (FP). Cytując poszczególne utwory, korzystam z pozycji (przywołując je w swym szkicu, stosuję w nawiasach skróty wraz z numerem strony):
M. Braun, *Wybór poezji*, wstęp i wybór J. Maciejewski, Warszawa 1979 (MB).
K. Iłłakowiczówna, *Poezje wybrane*, wybór i oprac. P. Hertz, Warszawa 1995 (KI).
B. Leśmian, *Poezje zebrane*, oprac. A. Madyda, wstęp M. Jakitowicz, Toruń 2000 (BL).
M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Poezje,* wstęp M. Józefacka, Warszawa 1988 (MP-J).
J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, Warszawa 1978 (JT).
M. Wolska, *Poezje wybrane*, wstęp, wybór, oprac. K. Zabawa, Kraków 2002 (MW).

Rzeczy w poezji jawią się jako zupełnie osobne, specyficzne szyfry istnienia. W trojaki sposób uczestniczą w lirycznej relacji z człowiekiem: są głosem poety, głosami umarłych lub głosem-rzeczą przypisaną do jakiejś konkretnej postaci. Przedmioty, mając spełniać funkcję „znaku" danej osoby, przemawiając z przeszłości w jej imieniu, paradoksalnie świadczą o jej nieobecności, wskazują na nieuchronność i nieodwracalność biegu czasu i zdarzeń. Lampa (z cytowanego wiersza) przywołuje postać ukochanej matki, liczne bibeloty i kobiece drobiazgi – panią Aszpergerową z utworu Maryli Wolskiej. W wierszach autorki *Święta słońca* przedmioty wypełniają zresztą niemal całą przestrzeń pamięci. Drogi i bliski świat z przeszłości zostaje przywołany tylko dzięki rzeczom i ich śladom odciśniętym we wspomnieniu, rzeczom, które niejednokrotnie zniknęły wraz ze swymi właścicielami:

Wszystko – dawno znikłe bezpowrotnie...
Goście, albumy, palmy, etażerki,
Szklane oczy wypchanego pieska,
Żurnale dawnych mód i saskie pasterki,
Na dużej fotografii pani Modrzejewska
(MW, 90)

„Dawniej rzeczy płynęły przez dom z pokolenia na pokolenie. Miały swój rodowód, imię i nazwisko. Były robione tak, by przetrwały dziesięciolecia. Jakimś cudem – poobijane, odrapane, poznaczone śladami ognia – po wielkich katastrofach umiały trafić na bezpieczną półkę rodzinnego kredensu"[10] – pisze w swych *Kartkach z dziennika*, wspominając ulubione rodzinne przedmioty, Stefan Chwin. I konkluduje: „pamięć za mała, by wszystko pomieścić. Przyjazny kosmos guzików, spinek do mankietów, łyżek do butów, szczotek [...], puderniczek, szminek, korali [...]. Wszystko znikło"[11]. Bo „pamiątki – jak pisze z kolei Wolska – to czasem nic innego, tylko te rozbiegające się obręcze na wodzie, w którą wpadł kamyk... Póki drży owa najsłabsza, najdalsza – jeszcze się wie, że to ślad istnienia jakiejś rzeczy czy duszy, co znikła..."[12]

Każdą poznaję z saskich filiżanek
Kwokę i muszlę... Tam z cukru baranek
[...]
Pośród lichtarzy wazon złotouchy,
Biedronki na nim, kwiatuszki i muchy,

[10] S. Chwin jedną z części swych *Kartek z dziennika* poświęca wspomnieniom przedmiotów z rodzinnego domu. Warto w kontekście rozważań o liryce, którą zamieszkują przedmioty, powołać się na kilka cytatów z powyższej pozycji (zob. S. Chwin, *Kartki z dziennika*, Gdańsk 2004, s. 79–81).

[11] Tamże, s. 80.

[12] M. Wolska, *Quodlibet* [w:] B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1074, s. 76.

W nim bukiet uschły... W balowy zaranek
Z czcią tu pochowan ongiś i kochaniem
(MW, 51)

Każdy wyszczególniony w cytowanym powyżej wierszu Wolskiej *Z przedwojennej szuflady* przedmiotowy drobiazg zdaje się ważny, jedyny i niepowtarzalny. „Zdziesiątkowane kolekcje pamiątek, listy przedmiotów codziennego użytku, enumeracje życiowych «przydasiów» i zbędnych, acz miłych dla oka bibelotów"[13] są widomym, nostalgicznym znakiem przeszłości. Wystarczy jednak tylko natknąć się na którykolwiek z tych przedmiotów, by zaraz wokół niego pojawiły się wiązki wspomnień prowadzące do „krainy czasu odzyskanego".

Specyficzna atmosfera zimowego wieczoru oraz samotność sprzyjają tworzeniu własnego świata, świata przywołanego z pamięci, świata przeszłości. W budowaniu czy raczej rekonstruowaniu dawnej rzeczywistości pomagają podmiotowi rzeczy. Z natury nieme – zaczynają nagle przemawiać, a przerywając nieznośną ciszę, stają się jedynym, najwierniejszym i najrozumniejszym towarzyszem:

Kiedy zimowy wczesny zmierzch się czyni,
Słucham po ciemku, jak gadają rzeczy.
Szeleszczą barwy na krakowskiej skrzyni,
Kantorek trzaska, złoty zegar skrzeczy
[...]
Nie mam z kim gadać. Wiem, że nie zadzwoni
Nikt, komu spieszno o tej porze.
Wiem, że nie przyjdzie – więc świat sobie tworzę,
Dawność kochaną, com jest szczątkiem po niej,
Z książek, obrazów, zwierciadeł, mahoni –
A gdy tęsknotą pustkę tę zaludnię,
Rojno znów przy mnie i swojsko, i cudnie...
[...]
Gdy z wolna rzeczą staję się ja sama...
(MW, 72–73, *Sześć wierszy*)

Samotność staje się tu pretekstem albo lepiej: warunkiem niezbędnym do nawiązania nici porozumienia między człowiekiem a przedmiotem. Taka relacja umożliwia „nastrojenie" uwagi na rzeczy, a następnie, za ich pośrednictwem, sentymentalną podróż w krainę wspomnień. Dookolną pustkę zaludnia bohaterka wiersza „kochaną dawnością", rzeczami i reminiscencjami z przeszłości.

[13] Por. P. Czapliński, dz. cyt., s. 211. (Formułowane przez Czaplińskiego tezy dotyczą wprawdzie prozy współczesnej, paradoksalnie można jednak niektóre z nich odnieść także do poezji, nawet poezji z przełomu XIX i XX wieku, w której przedmioty zaczynają nabierać wartości i rangi).

I oto poczucie obcości i osamotnienia zmienia się nagle w swojskość, „rojność" i „cudność", znów jest dobrze. Tak dobrze, że nawet cena, jaką trzeba za to zapłacić (powolna reifikacja człowieka), nie wydaje się zbyt wysoka.

> Cechą podstawową obiektu pamiątki – jak pisze Marek Krajewski – jest to, że chociaż bardzo często jest ona również narzędziem albo czysto instrumentalnym przedmiotem (porcelana, zastawa stołowa, zegar, cukiernica), to relacja z nim ustanawiana przez jednostkę redukuje jego oferty do tych, których celem jest przede wszystkim przywoływanie tego, czego już nie ma, uobecnianie tego, co nieobecne. Obiekty tego rodzaju (a wśród nich paradygmatyczne przykłady pamiątek, takie jak zdjęcia, albumy nimi wypełnione, czy też turystyczne souveniry) przywołują zawsze, aktualizują pewną relację, która jest dla jednostki istotna[14]. Nie tyle zatem odnoszą się one do osób, miejsc, sytuacji minionych, co raczej pokazują swoistą więź, która łączyła z nimi człowieka. Innymi słowy, „upamiętnianie dotyczy zawsze bardziej tego, który wspomina, niż tego, co jest wspominane"[15].

Zwłaszcza jeśli wspomnienie dotyczy tak ważkich spraw jak międzyludzkie relacje i uczucia (wśród których specyficzną kategorię stanowi oczywiście miłość).

Niebieskie oczy, krągłe paciory,
Kąpane w niebie w dawne wieczory,
Leżą w komodzie, w starej szufladzie –
Kurz na nie pada, warstwą się kładzie...

Pocałowania, słodkie pieszczoty,
Pachnące jeszcze wonią tęsknoty,
Z dala od ludzi, z dala od zgiełku,
Na dnie szuflady więdną w pudełku. –

I nic już więcej, tylko dwie róże,
I jedno słowo złote i duże,
Zwinięte w papier leży w ukryciu –
Może się przydać jeszcze raz w życiu.
(MP-J, 45)

– pisze Pawlikowska–Jasnorzewska w wierszu *Pamiątki*[16] (z tomu *Niebieskie migdały*). Osobiste przedmioty (nawet jeśli zmetaforyzowane) schowane

[14] Tamże, s. 545.

[15] Tamże.

[16] W liryce przełomu XIX i XX wieku, a także nieco późniejszej, można odnaleźć sporą grupę utworów, które już w tytule sygnalizują wprost, że ich tematem będą pamiątki – liczne przedmioty z przeszłości, dla podmiotu lirycznego bezcenne. Wystarczy przywołać choćby wiersz K.K. Baczyńskiego *Pamiąteczki* (1941):

na dnie szuflady są zatem tylko o tyle ważne, o ile odzwierciedlają subtelną sieć zależności pomiędzy wspominającym a przedmiotem wspominania. „Jednostka potrzebuje wielu pamiątek, by czcić sama siebie i pielęgnować własną tożsamość, ponieważ jej integralnym elementem jest unikatowy sposób pamiętania o tym, co się wydarzyło"[17]. Rzecz, choć na pierwszy rzut oka centralna, najważniejsza, tytułowa, opisywana z pieczołowitością i dokładnością, nie jest jednak, jak się okazuje, tematem wiersza.

Po latach Herbert w swym utworze *Prośba*, niczym Pawlikowska do szuflady wypełnionej po brzegi „nostalgicznymi pamiątkami", zajrzy do szkatułki pełnej drogich sercu przedmiotów:

w środku nieład
spinka
stary po ojcu zegarek
ślepy pierścionek
składana morska luneta
zasuszone listy

Ta dygresyjna wycieczka w stronę XX-wiecznej poezji sygnalizuje jedynie nieśmiertelność pewnego chwytu, traktującego biografię podmiotu lirycznego (w którym uparcie można się dopatrywać rysów autora) jako swoistą „szkatułkę pamiątek", pudełko na drobiazgi, w którym niejednokrotnie panuje nieład lub też w którym właściciel kolekcji nie potrafi niczego odnaleźć, raz po raz natrafiając na przypadkowe przedmioty. Szuflada, szkatułka, szafa, pudełko stają się synonimami życia, a opowiedzenie o sobie za pomocą znajdujących się w nich przedmiotów „można w duchu Giddensowskim określić jako przekonanie, że wiem, kim jestem"[18]. Nic bowiem lepiej niż język rzeczy nie

Pamiąteczki zasuszone – nieba róż
Na pudełku tyrol i jabłoń
Takie proste było wszystko: chleb i nóż,
a teraz gdzie opadło?
Takie proste były lata
– zasuszone dziś w książkach płatki.
[...]
Dziecinnieje mi ziemia znów
zamykana w tajemnice pudełek.
Oddalony smutek znów
jak nad śmiercią rzucona przełęcz
Srebrny kluczyk. Nakręcane ptaszki –
– pomniejszone pozytywki zdarzeń.

[17] M. Krajewski, dz. cyt., s. 545.

[18] Tamże, s. 553.

umożliwia formułowania prywatnej refleksji nad biografią, jej permanentnego podsumowywania[19].

> „Quodlibet" była to jakby płytka szuflada, nieduża, wieszana na gwoździu jak obraz, pokryta szkłem, podobna do tych, w jakie zamyka się zbiór motyli. Dno jej, wyścielone podwatowanym, białym atłasem, pełne było poprzyszpilanych drobiazgów, najprzeróżniejszych pamiątek, a za każdą z nich ciągnęła się lotna smużka wspomnień. Pomysł malujący wyraziście romantyczną epokę, w której powstał, zaczarowane, sentymentalne pudełko[20].

– pisze Maryla Wolska w swoich wspomnieniach zatytułowanych właśnie *Quodlibet*. Szuflady, pudełka, skrytki, walizki stają się zatem symbolami, czy może lepiej: metaforami pamięci – wciąż do nich, podobnie jak do kufrów i skrzynek, coś się wkłada, coś się z nich wyjmuje, co jakiś czas się sprząta, układa i stale coś się gromadzi[21]. Nie bez powodu filozofowie i psychologowie mówią w kontekście rozważań dotyczących przeszłości zamkniętej w człowieku o „półkach pamięci" czy „szafie wspomnień"[22]. „Otwieram pamięć moją jak starą szufladę, / W której kryją się spełzłe mych wspomnień rupiecie"[23] – pisze w jednym ze swych wierszy Leopold Staff, Gaston Bachelard zaś mówi: „Pamięć jest polem psychologicznych ruin, rupieciarnią wspomnień"[24].

> Szafa i jej półki, sekretera i jej szuflady, kufer z podwójnym dnem są prawdziwymi organami sekretnego życia psychicznego [...] Są to przedmioty-podmioty. Są – tak jak my, przez nas, dla nas – intymne"[25] – twierdzi Bachelard. – W szkatułkach spoczywają rzeczy **niezapomniane**, niezapomniane dla nas, niezapomniane również dla

[19] Por. T. Wójcik, dz. cyt., s. 108.

[20] M. Wolska, *Quodlibet*..., s. 76.

[21] „Ta walizka to ktoś bliski, ktoś z rodziny. [...] czasami wyciągam ją [...] i kładę na środku pokoju, podnoszę wieko i zagłębiam się w jej czeluść, będącą moim małym osobistym muzeum – jest tam zniszczona legitymacja studencka, stare zapalniczki i wypisane długopisy, łuska po gazie łzawiącym podniesiona w stanie wojennym z ulicy, zepsute pióro «Pelikan», które służyło mi przez lata, pusta butelka po whiskey z pamiątkową dedykacją [...]. To mała cząstka prywatnej historii, dla której najpewniejsze schronienie znalazłem w jej wnętrzu" (A. Jurewicz, *Życie i liryka*, s. 26–27, cyt. za: P. Czapliński, dz. cyt., s. 222).

[22] W tekście tym unikam celowo perspektywy *stricte* psychoanalitycznej, gdyż nie ona jest przedmiotem moich badań. Metaforę kufra, szafy, szuflady jako biografii człowieka analizuję jedynie w kontekście pamięci i wspominania za pomocą przedmiotów czy poprzez przedmioty i relacji podmiotu z rzeczą. Szeroki temat pudełka wraz z zawartością jako odzwierciedlenia życia psychicznego jednostki tylko sygnalizuję i omawiam w sposób niezbędny dla problematyki tekstu.

[23] Wiersz *Powołanie* z tomu *Martwa pogoda* [w:] L. Staff, *Poezje*, Kraków 2005, s. 221.

[24] G. Bachelard, *Poetyka marzenia*, Gdańsk 1998, s. 115.

[25] G. Bachelard, *Poetyka przestrzeni: Szuflada, kufry i szafy*, „Pamiętnik Literacki" 1976, LXVII, z. 1, s. 236.

tych, którym ofiarujemy nasze skarby. Zawarta jest w nich przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W ten sposób szkatułka jest pamięcią o niepamiętanym[26].

Może być jednak, paradoksalnie, również więzieniem dla przedmiotów, chęcią ich zamknięcia i ujarzmienia, chęcią dominacji nad panoszącą się wszędzie drobnicą rzeczy, wreszcie – ucieczką człowieka przed grożącą mu reifikacją, utratą własnej przestrzeni i upływem czasu.

Z okruchów wspomnień o rzeczach można tworzyć własną liryczną opowieść. „Rzeczy – jak twierdzi Jan Prokop – trwają bowiem poza historią, płyną w rzece innego czasu. Z innego brzegu patrzą na nasze przemijanie"[27]. Poprzez przywracanie przedmiotów do istnienia za pomocą pamięci możliwa staje się mityczna restytucja własnej historii. Czasem jednak owa historia okazuje się niestety jedynie pragnieniem, projekcją, marzeniem, tworzonym na własne potrzeby mitem, a kontakt z przedmiotami nie przywołuje niczego realnego, umożliwia natomiast podróż do świata prywatnej baśni:

Gdy o zmroku mój samowar, ulicznik – poeta,
Gwiżdże pieśń melancholii rozwłóczeń po mieście,
Zdaje mi się, że do mnie zajedzie kareta
I ona wbiegnie szepcąc namiętnie: nareszcie!

Roztrzepany mój zegar, ten dziwak fantasta,
Wskazuje mi zbłąkane po świecie godziny,
Więc się włóczę za nimi w orientalne miasta
I w skłamane z powieści Vernego krainy.

Jakieś barwne wspomnienia z fotoplastykonu,
Wplątane w świat skłamanych przez siebie wydarzeń,
Obce miasta, żegnane gdzieś z okien wagonu –
O, jak pełny obrazów jest album skojarzeń!...
(FP, 33, *Modlitwa tęsknoty*)

Wspomnienia przemieszane z własnymi wyobrażeniami na ich temat czynią z przeszłości fikcję, na wzór literackiej twórczości Juliusza Verne'a. Zmyślona część podważa tym samym autentyczność całej biografii, zaciera granice między tym, co naprawdę się zdarzyło, a tym, co zostało przez podmiot „włożone" do własnej historii.

Wspomnienie sielskiego dzieciństwa, pełnego cudów i czarów, stanowi temat wiersza Przysieckiego *Grudnie dzieciństwa*. Dziecięce postrzeganie rzeczywistości, jak wiadomo, ma niewiele wspólnego z autentycznym jej obrazem.

[26] Tamże, s. 240.

[27] J. Prokop, *Lekcja rzeczy*, Kraków 1972, s. 219.

Zachłyśniecie się światem, naiwność, wiara w istnienie baśniowych postaci cechujące dziecko zostają w tym wierszu zachowane, mimo sygnalizowanego upływu czasu i nieskrywanej dorosłości lirycznego bohatera. Podmiot przeplata rzeczywiste miejsca i przynależne do nich przedmioty z zupełnie odrealnionymi, fantastycznymi, baśniowymi lub też rzeczom zwyczajnym przypisuje niezwykłe właściwości

W grudnie mego dzieciństwa [...] – wspomnienie Lwowa
[...] znałem taką jedną wśród pocztowych skrzynek,
W którą prosto do nieba mogłeś wrzucać listy.

W wieczór z miejskich ogrodów śmieszne krasnoludki
Dla psoty śniegiem w okna, latarnie rzucały,
Co za radość! Gdzie tylko trafiły się grudki,
Natychmiast się złociste światła zapalały

Z aniołem i szatanem, gdy wiatr hulał srogi,
Święty Mikołaj miastem chadzał uroczyście[28]
I trafiał, co rok, w nasze na pięterku progi
Tak, że trójkę tę znałem niemal osobiście.
[...]

(FP, 80–81)

Dopiero zakończenie wiersza, które nie jest zaskakujące, ujawnia cel przywołania i dokładnego opisu sielskiej i otoczonej aurą niezwykłości lirycznej sytuacji. Podmiot, jak łatwo się domyślić, tęskni za dzieciństwem, które przeminęło bezpowrotnie, za czasem, w którym „sny łączyły się z życiem". Jego pamięć tyleż ocala minione, ile niesie z sobą ból wspominania. Ostatnia zwrotka, stanowiąca apostrofę do dziecięcych zabawek (uprzywilejowanych przedmiotów dzieciństwa), jest rozpaczliwym wołaniem o powrót tego, co powrócić nie może.

O! Żołnierze cynowi! Gdzieście wy zginęli!
Mój koniu na biegunach, w jakich ległeś walkach?

[28] *Boże drzewko* Edwarda Leszczyńskiego to wiersz, w którym niezwykłość czasu i niezwykłość przedmiotów warunkują się i uzupełniają wzajemnie. Wigilia to magiczny czas, ale dla dziecka, pozbawiony charakterystycznych przedmiotów – choinki, świeczek, zabawek-prezentów – nie byłby osnuty aurą niezwykłości. Rzeczy warunkują dziecięce przeżycia i emocje, to właśnie dzięki nim wieczór świąteczny staje się świąteczny:

Pierwsza gwiazda; boże drzewko; świeczki –
[Dzieci – przyp. A.Z.] Na głos matki garną się z pośpiechem
I witają srebrno brzmiącym śmiechem
Wojska z blachy i lalki-księżniczki
(E. Leszczyński, *Wybór poezji*, oprac. H. Filipkowska, Kraków 1988, s. 57).

Gdzie jesteś, o! pajacu, grajku na czyneli,
Zakochany na zabój w naszych wszystkich „Halkach"!...

Zatem świadkowie przeszłości, **przedmioty** i miejsca, które przywołują i precyzują wspomnienia, umożliwiają choćby próbę odtworzenia dawnych wydarzeń, przeżycia młodości raz jeszcze, na nowo, w marzeniu.

Leśmianowski wiersz *Wspomnienie* także przedstawia obraz dzieciństwa i związanych z nim przedmiotów. Rzeczy zapamiętane dokładnie przez podmiot liryczny pełnią funkcję „obiektów pozwalających pamiętać i przypominać sobie"[29]. Wzrok malca zatrzymują kolejno: karafka, która „naświetlała haftem troistej tęczy / wąs ojca – i gzyms szafy – i róg serwety białej", podłoga „lśniącą sennym nabytkiem", płowiejący fotel i zegar. A co dziwne

W umeblowanym półśnie słonecznych pokojów
Wszyscy trwali i nie umierali
(BL, 434)

Przedmioty znane z przeszłości, bliskie sąsiedztwo starych, zużytych, lecz drogich sercu mebli stają się gwarantem istnienia dziecięcego świata, warunkiem ładu, bezpieczeństwa, synonimem beztroski. Relacje, jakie wytworzyły się między dziecięcym podmiotem a przedmiotami, wyrażają jego sposób postrzegania świata, doświadczania rzeczywistości. Rzeczy pełnią tu rolę „pomocy poznawczych, poprzez które rzeczywistość staje się jasna i stabilna"[30]. Zrozumiałe w tym kontekście jest, iż wraz z przeprowadzką (a więc koniecznością pozostawienia niektórych przedmiotów), zmianą miejsca, przestrzeni, a także nieuchronnym „dorośleniem" podmiotu lirycznego, zaczynają umierać bliscy ludzie, a wraz z nimi własny, znany, kochany świat. „Dom rodzinny – utracony, zniszczony, zburzony – ciągle pozostaje główną przestrzenią mieszkalną dla marzeń ku dzieciństwu. Minione kryjówki przyjmują i ochraniają marzenia"[31].

> W rozpadlinach serca – pisze Brzozowski – niby w szparach i kątach starego komina, przy którym niejedno już pokolenie prześniło swój sen życia, mieszka zadomowione plemię istotek szarych, przysypanych prochem i popiołem, miłych jak rdza i patyna starych domowych przedmiotów. Są i jakby nie ma ich, należą do samej naszej obecności, żyją w tych właśnie cienistych kątach duszy, które trzeba, by były, bo na mocnych pokładach niepamięci zbudowany jest dom naszego bezpieczeństwa, miłego spozierania w codzienność i wczorajszość duszy. Głos starego zegara, gotującej

[29] Określenie powtarzam za: M. Krajewski, dz. cyt., s. 522.

[30] M. Krajewski, dz. cyt., s. 522.

[31] G. Bachelard, *Poetyka marzenia*..., s. 156.

się wody, skrzypienie starych desek, cichy jęk i szept znanych nam domowych przedmiotów, pokorne istnienie tego, co zaciera, zagłusza, wyrównuje [...]. Ci to są niewidzialni, starzy słudzy, wdzięczni jesteśmy im za to, że małym swym, cichym życiem budują chwile, wdzięczni jesteśmy aż do wzruszenia, aż do strachu, że zabraknąć nam ich może, że mogą się one stać inne[32].

Każdy powrót do tego, co minione, każda reminiscencja zdają się permanentnie ponawianą próbą mityzacji własnej przeszłości. Dojście do jej wielkiej tajemnicy wymaga jednak skupienia i czasu. Pomocni w tym okazują się „niemi świadkowie", przedmioty, które przeżycia i zdarzenia zamykają w obrazach, same stając się przy tym pamiątkami:

Tu, w czterech ścianach, w podłodze skrzypliwej,
W sprzętach, co długo z nami obcowały,
Pozostał oddech, ślad niedoskonały
I pamięć rzeczy z pozoru nieżywej.

Czy stół dębowy, czy cień okna biały,
Czy w bladym lustrze obraz głowy siwej...
Niemodne sprzęty z ery nieprawdziwej,
Świadkowie moi, wiem, gdzieżeście stały!

Gdy nieproszonych spłynie wspomnień pora,
Innego ranka, innego wieczora
Nagle zjawiona błyśnie tajemnica.

I wtedy ujrzę, patrząc w przepaść do dna,
Że stół i szafa stara i niemodna
Krążą jak bolid dokoła księżyca.
(MB, 205, *VIII*)

Okazuje się, że tak naprawdę tylko rzeczy unikają w jakiś niesamowity sposób destrukcyjnego wpływu czasu i historii (a nawet jeśli nie, to i tak opierają mu się najdłużej, znacznie dłużej niż człowiek). Potrafią przetrwać, a robią to tylko po to, by dawać milczące świadectwo, by być świadkami ludzkiej historii. Niejednokrotnie jest jednak tak, iż rzeczy psują się, lecz nie tracą nic z tego, co sprawia, że wciąż pozostają tym, czym były niegdyś. Na przekór procesowi niszczenia zachowują w sobie cząstkę wiecznego trwania. Stary, drogi sercu zegar, choć zepsuty, nie przestaje być zegarem, a nawet staje się czymś więcej, tym, co w świecie stałe i niezmienne, gwarantem ładu i trwałości[33]. „Przedmioty mar-

[32] S. Brzozowski, *Głosy wśród nocy* (rozdz. *Charles Lamb*), wstęp C. Michalski, posłowie A. Bielik-Robson, Warszawa 2007, s. 280.

[33] Zob. *Rzecz i rzeczowość*..., red. M. Kitowska-Łysiak, M. Lachowski, Lublin 2007, s. 86.

twe są zawsze w porządku i nic im, niestety, nie można zarzucić"[34] – napisze po latach Zbigniew Herbert, zaznaczając opozycję między ludzką zmiennością a nieugiętą stałością rzeczy. To swoiście ocalająca moc przedmiotów, które wypowiadają sobą całość ludzkiego doświadczenia. Jarosław Marek Rymkiewicz ujmuje to tak:

> Jedyną rzeczą, która naprawdę zostaje, są przedmioty [...] wszystko inne ginie, cała psychiczna sfera istnienia ginie bardzo szybko, jest w gruncie rzeczy nie do odtworzenia, nie do opisania. Odtworzyć istnienie, sądzę, można tylko poprzez przedmioty, poprzez dotarcie do rzeczy, poprzez zapytanie sukien, pierścionków, pantofli, pończoch, okien, łóżek, domów, bruku ulicznego, karet, samochodów: kim był ten, który was używał?[35]

W tym kontekście znaczenia nabiera fragment *Kwiatów polskich* Tuwima, w którym podmiot liryczny „grzebie" w przywołanej z pamięci szufladzie starego biurka. Szufladę po brzegi wypełniają niepotrzebne, ale drogie sercu przedmioty, w których można się dopatrzeć metafory biografii bohatera bądź też samego poety. Można też w tym ciągu wymienianych jednym tchem rzeczy-pamiątek dostrzec swoistą próbę rozrachunku z własnym życiem, z sobą samym, z całym bliskim sobie światem (w tym też światem rzeczy). Dochodzi tu może nawet do spisania specyficznego testamentu (stąd inwentaryzacja tego, co człowiek posiada), któremu towarzyszy żegnanie się z przedmiotami bliskimi i życzliwymi:

Mój dom. Mieszkanie. Pokój. Biurko.
A w nim (pamiętasz) ta szuflada,
Do której się przez lata składa
Nieużywane już portfele,
Wygasłe kwity, wizytówki
Resztki żarówki, ćwierć-ołówki...
Leży tam spinka, fajka, śrubka,
Syndetikonu pusta tubka,
Jakaś pinceta czy pipetka,
Stara; podarta portmonetka,
Kostka do gry, koreczek szklany,
Szary zamszowy futeralik,
Zeschły pędzelek, lak, melonik,
Przycisk z jaszczurka bez ogona,
Legitymacja przedawniona,
Brązowe pióro wypalane

[34] Z. Herbert, *Przedmioty* [w:] *Hermes, pies i gwiazda*, Wrocław 1997, s. 113.

[35] Cytuję za: T. Wójcik, dz. cyt., s. 112.

Z białym napisem „Zakopane”,
Korbka do czegoś, klucz do czegoś,
Lecz oboje już „do niczegoś” –
Słowem, wiesz, jaka to szuflada...
A gdy jej wnętrze dobrze zbadasz,
Znajdziesz tam zasuszone
Serce twe w gratach zagubione...
Więc nie wyrzucaj nic, nie sprzątaj...
Przyda, nie przyda się – niech leży.
Oszczędzaj graty przy „porządkach”
W takich szufladach i zakątkach,
Boś z każdym cząstkę życia przeżył
(JT, 85)

Podmiot liryczny wiersza wchodzi w szczególną interakcję z rzeczami, w relację natury co najmniej dwojakiej: z jednej strony przedmioty – same zniszczone i niepotrzebne – przypominają mu o kruchości ludzkiej egzystencji, ludzkiego trwania i ludzkich spraw; z drugiej jednak stanowią niezbity dowód na istnienie jakiejś choćby potencjalnej trwałości i niezmienności. Przedmioty są bowiem mniej podatne na działanie czasu niż ludzkie życie i przynoszą z sobą skrojoną na ludzką miarę nadzieję na kontakt z czymś nieśmiertelnym[36]. Ostatnie wersy przynoszą nakaz-radę-ostrzeżenie skierowane bezpośrednio w stronę czytelnika: wyrzucenie nawet najmniej potrzebnego przedmiotu może skutkować utratą części wspomnień, części własnej osobowości, a nawet części życia. Współegzystencja z rzeczami daje zaś człowiekowi nieodzowne poczucie bezpieczeństwa, spójności, pomaga przypominać sobie, pamiętać, pomaga być.

[36] Por. P. Czapliński, dz. cyt., s. 223.